Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok II. Czerwiec, 1929 r. Nr. 6 (15)

GŁOS ZAMOJSZCZYZNY

MIESIĘCZNIK OŚWIATOWO-SPOŁECZNY

wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administr.
na powiat Zamojski:
Zamość, Lwowska 26.
na powiat Biłgorajski:
Biłgoraj, Skrytka pocztowa 31.

PRENUMERATA:

Rocznie	6.— zł.
Półrocznie	3.— zł.
Kwartalnie	1.50 zł.

Numer pojedyńczy 60 gr.

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona	40 zł.
$^1/_2$ strony	20 zł.
$^1/_4$ „	10 zł.
$^1/_8$ „	5 zł.

Drobne ogł. 10 gr. za wyraz.

OD REDAKCJI.

Niejednokrotnie umieszczaliśmy już na łamach „Głosu Zamojszczyzny“ artykuły z dziedziny spółdzielczości. Podkreślaliśmy przez to nasze zrozumienie dla tego ruchu społeczno-gospodarczego w całej rozciągłości.

W celu uczczenia „Dnia Spółdzielczości“, w porozumieniu i przy ścisłej współpracy z Komitetem „Dnia“, wydajemy specjalny numer „Głosu“, poświęcony zagadnieniom spółdzielczym.

Końcowy numer pisma podajemy w celu zainteresowania społeczeństwa rolą szkoły i nauczyciela, zjednania pismu prenumeratorów, zwolenników i sympatyków.

„Oto wstaje nas wolnych gromada,
Budowniczych, tworzących swój świat“.

Spółdzielczość uszlachetnia jednostki, gasi namiętności wzajemne, zbliża do siebie pojedyńczych ludzi i całe grupy społeczne

Utarło się u nas zdanie. że człowiek żyje nietylko chlebem powszednim. Prawdą jest jednak, że za tym chlebem powszednim gonią już ludzie od niepamiętnych czasów. Nie należy się temu dziwić, gdyż takie jest prawo życia.

Interesuje nas natomiast rezultat tych zabiegów. Przedstawia on się obecnie w formie najróżnorodniejszej: jedni ludzie mają w zapasie mniej tego chleba powszedniego, drudzy więcej.

Ponieważ swój idzie do swego, przeto społeczeństwa wszystkie otrzymały wiele odłamów i grup społecznych, wzajemnie się ścierających.

Wprawdzie chodziło im w tej walce i o przywileje, jednakże rdzeniem tego nieporozumienia był brak, lub nadmiar z drugiej strony tego chleba powszedniego.

Tak pojęta walka gospodarcza trwa do dnia dzisiejszego. Poszczególne zawody i grupy społeczne w ten sposób starają się przeprowadzić swoje własne prawo życia.

Walka ta szczególnem celem odbija się obecnie we wszystkich parlamentach świata. Dzięki temu, że wszystkie grupy społeczne i zawody są na tem polu ze sobą skłócone, przeto o jakiemś porozumieniu, ściślejszem współżyciu na polu gospodarczem nie może być mowy.

Życie ma jednak własne prawa, wciąga też w swoje koryto wszystkich bez różnicy. Ponieważ skłócone stany i zawody nie chcą ze sobą wzajemnie, bezpośrednio współdziałać, przeto znajdują w takim stanie rzeczy doskonałe żerowisko rozmaici **spekulanci, lichwiarze i pośrednicy.**

Ci właśnie ludzie tworzą z naszego życia gospodarczego cuchnące bagno, w którem tylko dla siebie widzą dogodny połów.

Jaka szkoda, że nie mamy pod ręką statystyki odpowiedniej, ta bowiem przeraziłaby nas swoją wielkością, jakie ogromne sumy wydajemy w Polsce na pośredników.

Wyrzucić te bandy pijawek społecznych poza nawias życia gospodarczego, to znaczy zostawić grube miljony w rękach robotnika, rzemieślnika, rolnika, przemysłowca, inteligenta i t. d. — a społeczeństwu polskiemu przywrócić dziesiątki tysięcy obywateli do rzetelnej, twórczej pracy na innem polu.

Jednem słowem uzdrowić przez to społeczeństwo wyrzucić od niego precz wszelką demoralizację, która płynie z chęci szybkiego wzbogacenia się.

Wyrzucić pośrednictwo, to znaczy **wpłynąć** decydująco **na zamożność zawodów i grup społecznych, zbliżyć ich ku sobie, zniwelować różnice, wciągnąć ich do wzajemnego popierania** się w życiu gospodarczem, do służenia sobie.

Uszlachetnić wszystkich.

W ten sposób uszlachetnione zawody i grupy społeczne stworzą ideał harmonijnego współdziałania w życiu, bez żadnego wstrząsu i radykalnych posunięć stworzą nowoczesną przebudowę struktury społecznej, którą aczkolwiek, w naszych warunkach narodowościowych otrzymać możemy nieprędko, zato jeżeli ją już otrzymamy, to będzie ono wieczną.

Niech rolnik tworzy własne spółdzielnie zbytu produktów wiejskich; robotnicza kooperatywa niech bezpośrednio wejdzie z niemi w kontakt; przemysłowiec niech bezpośrednio zaopatruje jedno i drugie, a już spekulanci z powierzchni zniknąć muszą.

W podobny sposób można stworzyć własne kapitały spółdzielcze, które miałyby za zadanie ożywiać wzajemny stosunek gospodarczy.

Idea spółdzielcza chce uszlachetnić, zbratać wszystkich ludzi, chce ich podnosić kulturalnie, dąży do gromadzenia kapitałów społecznych, które mają iść w służbę bliźniemu, chce uwolnić społeczeństwo od różnych wyzyskiwaczy, spekulantów i pijawek — pośredników.

Przeciwnicy spółdzielczości ośmieszają ją, wykazują jej usterki, ale nie wiedzą, że to właśnie ludzie oparci na ich wzorach koszlawią tę ideę, i dopóki się ludzie nie odrodzą, dopóty i sama idea spółdzielcza się nie odrodzi.

Jan Gaździcki.

Z kooperacji pow. Zamojskiego.

W dniu 2 b. m. cała pracująca Polska przeprowadzi przegląd swych szeregów spółdzielczych i 10-letniego dorobku na tem polu, zamanifestuje swe uczucia do wielkiej idei kooperacji oraz pobudzi szerokie masy, obojętnie dotąd przechodzące nad sprawą spółdzielczości do porządku dziennego, do zainteresowania się nowym, na sprawiedliwości opartym, ładem społecznym i wciągnie je do rydwanu wspólnej pracy.

Chcąc ocenić i docenić akcję spółdzielni spożywców, grupujących się koło Oddziału Związku Spółdzielni Spożywców Rzpl. Polskiej w Zamościu w ogólnej gospodarce całej Polski, a w szczególności powiatu Zamojskiego, musimy zapoznać się z cyframi, obrazującemi życie organizacyjne i ekonomiczne poszczególnych jednostek spółdzielczych.

Brak danych statystycznych wszystkich spółdzielni typu spożywczego nie pozwala nam na zobrazowanie ruchu kooperacji od jego zarania, przeto siłą rzeczy ograniczyć się musimy do cyfr za rok ubiegły.

Ogólnie można powiedzieć, że ruch spółdzielczy na terenie powiatu Zamojskiego jest formą nową, powstałą nieomal w ostatnim dziesięcioleciu. Pomijamy różne spółdzielcze formy z czasów okupacji i wojny powstałe nie na czystych zasadach spółdzielczości, ale w celu

wyzyskania przydziałów soli, cukru, nafty i t.p. artykułów.

Los takich spółdzielni zgóry był do przewidzenia, na co mamy sprawdziany upadku takich placówek z chwilą zakończenia operacji wojennych. Brak ducha i idei w takich jednostkach kooperacji nie pozwolił na dalszą jej egzystencję. Kilka jednakże spółdzielni w okręgu, powstałych czy to przed wojną, czy w pierwszych jej początkach, przetrwały ciężki kryzys gospodarczy w dobie inflancji i wykazują obecnie bardzo pomyślny rozwój tak pod względem organizacyjnym jakoteż gospodarczym.

Poniżej zamieszczona tabelka podaje nam obraz życia spółdzielni za ostatni rok jak następuje:

Spółdzielnie zrzeszone w Związku Spółdz. Spoż. w Warszawie.

Miejscowość	Ilość członków	Ilość udziałów	Ilość funduszów społecznych	Ogólny obrót towarów	Nadwyżka	Bilansowa wartość majątku
			w pełnych złotych			
Gorajec	76	935	865	24.500	450	7.300
Klemensów	175	9.370	31.537	660.680	7.000	56.414
Łabunie	47	1.470	3.117	44.598	1.971	7.270
Łabuńki	88	369	955	21.861	809	2.809
Skierbieszów	183	833	5.925	35.123	168	7.182
Udrycze	285	1.120	5.021	45.629	2.867	11.517
Zamość Okręgowe	230	4.924	11.018	350.000	—	74.890
„ Robotnik	130	3.064	5.212	356.466	4.800	125.558
Zwierzyniec	171	3.696	7.769	280.707	6.299	31.649
Razem	1.385	25.781	71.419	1.819.564	24.364	324.589
Spółdzielnie zrzeszone w Związkach Rolniczych i Wojskowych.						
Zamość Rolnik	435	17.355	7.983	1.979.490	29.056	841.770
„ 3 p. a. p.	112	1.162	8.914	265.673	13.934	55.839
„ 9 p. p. Leg.	160	3.912	4.478	138.130	—	46.036
Razem	707	22.429	21.375	2.383.293	42.990	943.645
Spółdzielnie stojące poza Związkami Rewiz. (dzikie).						
Lipsko	20	300	—	14.000	—	—
Potoczek	60	500	—	12.000	—	—
Rachodoszcze	80	2.000	—	18.000	—	—
Żdanów	20	400	—	12.000	—	—
Złojec	130	800	—	12.000	—	—
Zamość Samopomoce	75	1.800	—	98.000	—	—
Razem	385	5.800	—	166.000	—	—
Oddział Związku aprowidujący pow. Spółdzielnie.						
Fundusze Centrali:				2.932.951	47.702	110.883
Ogółem	2.477	54.010	92.794	7.301.808	115.056	1.379.117

Tabelka powyższa ilustruje nam działalność spółdzielni spożywczych w powiecie. Widzimy z niej, że spółdzielczość spożywcza posiada 2.477 członków, licząc zaś rodzinę przeciętnie 4 osoby otrzymamy 9.908 osób, zaspokajających swe potrzeby przez spółdzielnie. Kapitał obrotowy własny (udziały i fundusze) wynosi zł. 146.804 — czyli około 60 zł. na członka. Miarą dalszą działalności spółdzielni jest obrót ponad 7 miljonów złotych i nadwyżka—zysk 115 tysięcy, wydartych z rąk prywatnego pośrednictwa, przeznaczony na zwroty od dokonanych zakupów przez członków oraz na powiększenie funduszów rezerwowych i kwot na cele kulturalno-oświatowe.

Jak zaznaczyliśmy na początku nie rozpo-

rządzamy cyframi tyczącemi spółdzielni: mleczarskich, Kas Stefczyka i t. p., któreby nam w zupełności dały obraz rozwoju i działalności kooperatyw okręgu Zamojskiego. Mniemamy, że cyfry te powiększone zostałyby o jakie przynajmniej 50%.

Dalej z tabelki, tej obserwujemy stały rozwój i dodatnie wyniki spółdzielni należących do Związków Rewizyjnych, które mają od nich poparcie materjalne w formie kredytów, dywidend i t. p. oraz moralne we wskazówkach i radach fachowych podczas lustracji.

W powiecie Zamojskim widzimy duży odsetek spółdzielni dzikich, których znaczenie i działalność jest dotąd ograniczona z przyczyn podanych powyżej. Dopóki jednostki te nie przystąpią do wyższej organizacji — Związków w charakterze członków, tak długo nie można im rokować rozwoju. Podobnie jak poszczególni członkowie zrzeszają się w spółdzielnie celem obrony od wyzyskiwaczy pośredników, dorabiających się fortun na handlu, tak samo i spółdzielnia nie zrzeszona bez oparcia się o Związki nie podoła zadaniu postawionemu sobie przez członków jaknajekonomiczniejszego zaspokojenia ich potrzeb.

Miejmy nadzieję, że następne lata przysporzą całemu ruchowi coraz więcej spółdzielni w miarę przesiąkania do społeczeństwa idei współdziałania tak, by w najbliższym dziesięcioleciu moglibyśmy stanąć w rzędzie krajów Zachodu, gdzie ruch spółdzielczy głęboko przeniknął do najszerszych warstw i zakorzenił się tak silnie, że ataki kapitału i pośrednictwa na placówki społeczne miotają się bezsilnie, nie mogąc zrobić wyrwy w szeregach spółdzielców.

Skopiński Jan
kier. Oddz. Zw. Sp. Rzp. P.
Oddział Zamość.

Spółdzielnia Robotnicza „Robotnik“.

Zamojska Spółdzielnia „Robotnik“ jest widomym przykładem solidnego rozwoju dobrze prosperującej instytucji. Stale wykazywała najlepszą żywotność z pośród podobnych sobie spółdzielni w Zamościu.. Założona została w roku 1919; kapitałem zakładowym były drobne halerze robotników.

Pierwszą podstawę do egzystencji instytucji dał ob. Stasiewicz, ofiarowując bezinteresownie lokal pod sklep.

Dalsze lata rozwoju spółdzielni opierały się na wiecznem zmaganiu bierności społeczeństwa oraz niestałej waluty.

Ostatnie lata zadecydowały jednak o stanowisku spółdzielni, a to dzięki umiejętnemu kierownictwu.

Obecnie „Robotnik“ posiada 3 sklepy i 3 stragany z pieczywem własnej produkcji.

W roku bieżącym „Robotnik“ uruchomił pierwszą w Zamościu piekarnię mechaniczną, która dziennie produkuje 4.000 kg. chleba.

Pod względem higienicznym chleb ten jest bez zarzutu. Robotnik zamojski jada najczyściejszy chleb własnej produkcji.

Ta świadomość winna napawać dumą inicjatorów powstałej piekarni.

Taka właśnie droga jest jedynie racjonalną w walce o byt całych korporacji i grup społecznych.

Swoje losy wziąć w swoje silne ręce!

Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P. w 1928 r.

W ostatnim numerze „Spólnoty“, czasopiśmie Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P., znajdujemy szczegółowe omówienie działalności tej centralnej instytucji spółdzielczej w 1928 r.

Przytaczamy zeń cyfry najważniejsze. Pomimo konjuktury gorszej aniżeli w 1927 roku, wobec zmniejszonych zarobków szerokich mas pracujących, działalność Związku Sp. Sp. Rz. P. w 1928 r. wykazała rezultaty pomyślne. Do Związku należało 894 spółdzielni, obejmujące około 500 000 członków. Obrót handlowy Związku w 1928 r. wynosił 90 miljonów zł, w porównaniu z rokiem poprzednim wzrósł o 11%. Towary te zostały dostarczone spółdzielniom za pośrednictwem 28 Oddziałów Związku (składnic towarowych) rozmieszczonych po całym kraju. Własna produkcja Związku, obejmująca już 13 artykułów, wyniosła 6 milj. 600 tys. złotych, wykazując przyrost 25% w porównaniu z 1927 r. W stosunku do ogólnego obrotu Związku własna produkcja wynosi 7.4%. Udział Związku Sp. Sp. Rz. P. w im-

Co zdziałałeś dla ruchu spółdzielczego?

porcie i eksporcie jest poważny. W 1928 r. Związek sprowadził z zagranicy towarów na sumę 6.248.000 złotych, z czego 33% stanowi surowce niezbędne dla Zakładów Wytwórczych. Związek wywiózł towarów zagranicę na sumę 2.900.000 złotych. Operacje eksportowo-importowe Związek załatwia za pośrednictwem własnych ajentur w Ggańsku i Londynie.

Inne Wydziały Związku wykazały ożywioną działalność w 1928 r. Wydział Lustracyjny przeprowadził 1376 lustracyj spółdzielni, zestawił 515 bilansów rocznych. W skład Wydziału Lustracyjnego wchodzą Instruktoraty Piekarniany i Mieszkaniowy. Wydział Społeczno-Wychowawczy wydał 78 książek i broszur o nakładzie 70.700 egz., czasopisma spółdzielcze wyszły w nakładzie ogólnym 657.000 egz., delegaci Wydziału wzięli udział w 296 konferencjach i wygłosili 122 odczyty, z Kursów Korespondencyjnych korzystało 547 osób.

Kasy Stefczyka w powiecie.

Kas Stefczyka na terenie powiatu jest dziesięć. Zorganizowane zostały i prowadzone są w dalszym ciągu przez nauczycieli szkół powszechnych.

Nie posiadamy specjalnej statystyki; sumy podane niżej będą w przybliżeniu, niemniej jednak wymownie świadczyć będą o dobrodziejstwach tych instytucyj.

Wszystkich członków jest ponad półtora tysiąca, kapitałów własnych posiadają Kasy około stu tysięcy, kapitałów obcych z Centralnej Kasy Spółek Rolniczych ponad ćwierć miljona złotych; suma wydanych pożyczek członkom dochodzi do czterystu tysięcy złotych.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że najstarsze Kasy w powiecie mają po dwa lub trzy lata, to cyfry powyższe muszą nawet największego sceptyka wprowadzić w zdumienie.

Najgęściej Kas powiat nasz posiada w stronie północnej, gdzie przedtem najbardziej ludność wyzyskiwaną była przez lichwiarzy pieniężnych. Kasy te obecnie wstrzymały lichwę. Ograniczając ją do minimum.

Podobnych Kas winno jeszcze w powiecie powstać około 20; wówczas powiat Zamojski byłby wzorowym na tem polu.

J. G.

Z życia Kasy Komunalnej w Zamościu.

Jeżeli mówimy o dobroczynnej działalności Kas Stefczyka w zwalczaniu lichwy pieniężnej, to nie wolno nam zapominać o najważniejszym czynniku w tej walce, jaką jest Komunalna Kasa Oszczędności pow. Zamojskiego.

Korzystamy z przedłożonego nam bilansu tej instytucji za kwiecień 1929 roku by odpowiednio podzielić się z Sz. Czytelnikami.

Ogólna suma bilansowa Kasy z dniem 1 maja b. r. zamyka się sumą 1.515.751.87 zł. W tymże czasie Kasa posiadała funduszów obcych z różnych instytucyj państwowych kwotę 404.733.22 zł. Z redyskonta weksli zdobyła dla powiatu 283.210 złotych. Oszczędności w tym czasie złożono na sumę 674.295.60 złotych. Na powiat, dla celów ściśle gospodarczych, rzuciła Kasa ponad miljon złotych.

Są to cyfry ogromne. One najlepiej świadczą o potrzebie tej instytucji.

W tak krótkim czasie Kasa potrafiła zdobyć dla powiatu półtora miljona złotych.

Nic też dziwnego, że Kasa imponuje swym rozrostem sąsiednim powiatom.

Zasługa dla powiatu obecnego dyr. Kasy p. Biernackiego jest wielka. Życzymy mu w dalszym ciągu powodzenia.

Spółdzielnia Nauczycielska przy Oddz. Pow. Zw. Polsk. Naucz. Szkół Powsz. w Zamościu.

Nauczycielstwo szkół powszechnych powiatu Zamojskiego doceniając w zupełności znaczenie ruchu spółdzielczego w społeczeństwie postanowiło samo żyć spółdzielczo.

W dniu 1 listopada 1927 r. powołało do życia własną instytucję oszczędnościowo-kredytową, która już dzisiaj może poszczycić się odpowiedniemi rezultatami. Członków posiada 230.

Obcych funduszów nie posiada; operuje jedynie własnemi, których obecnie posiada 20.000 złotych.

Spółdzielnia nabyła z Magistratu miasta Zamościa plac, na którym zamierza wybudować własny gmach, który mieściłby w sobie wszystkie instytucje nauczycielskie łącznie z Redakcją „Głosu“.

Czy jesteś spółdzielcą?

W tych miesiącach Spółdzielnia przystąpi do Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych w Warszawie, by tą drogą wejść już na drogę instytucji dojrzałej.

Z działalności Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych za 1928 rok.

Do Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych w końcu 1928 r. należało 298 spółdzielni, czyli o 20 spółdzielni więcej niż w roku ubiegłym. Do Związku należy 282 spółdzielni spożywców (249 oddziałowych, 25 przy baonach K. O. P., 7 okręgowych i garnizonowych i 1 ogólnokrajowa Wojsk. Zjedn. Spoż.), 1 spółdzielnia kredytowa i 15 spółdzielni mieszkaniowych.

Związek przeprowadził w 1928 roku ogółem 349 rewizyj, z czego 255 rewizyj ustawowych, 50 nadzwyczajnych, 22 wstępnych, 19 informacyjnych i 3 specjalne. Działalność społeczno-wychowawcza Związku polegała na zorganizowaniu 4 kursów 4-dniowych informacyjnych, króre się odbyły w Lublinie, Krakowie, Wilnie, Toruniu, 3 kursów 10-dniowych, odbytych w Modlinie, Warszawie, Przemyślu, oraz 3-miesięcznego kursu wieczorowego we Lwowie. Pozatem zorganizowano szereg wykładów i ułatwiono naukę na kursach, organizowanych przez instytucje pokrewne.

Do działalności instrukcyjno-propagandowej Związku należy zaliczyć zorganizowanie 12 specjalnych konferencyj gospodarczych oraz wydawnictwo Wojskowego Przeglądu Spółdzielczego „Społem“ którego w 1928 r. wyszło 15 zeszytów.

Z innych poczynań Związku zasługuje na wymienienie udział w uroczystościach „Dnia Spółdzielczości“, „Dnia Oszczędności“ i Gwiazdki“. Przedstawiciele Związku brali udział w Międzynarodowym Kongresie Mieszkaniowym w Paryżu oraz w Międzynarodowym Kursie Spółdzielczym w Hamburgu.

Przy Związku istnieje Biuro Pośrednictwa Pracy oraz Sekcja Spółdzielni Mieszkaniowych.

Ciernista droga spółdzielni polskiej.

Rzecz się dzieje w Ostrynie w powiecie Lidzkim. Rada gminna tego miasteczka już w 1924 roku przydzieliła plac na rynku pod budowę domu dla spółdzielni. Nie podobało się to miejscowym sklepikarzom. Najpierw zaskarżyli odpowiednią uchwałę gminy do Sejmiku a kiedy ten odpalił, zwrócili się do Urzędu Wojewódzkiego. Oczywiście i tu nic nie wskórali.

Wtedy zaczęli się prawować po sądach. W międzyczasie spółdzielnia, mając prawnie przyznany plac, przystąpiła do budowy domu. Odrazu pierwszego dnia, przy pomiarach placu, tłuszcza paskarskich pachołków czynnie sprzeciwiła się robotom spółdzielni. Musiano dwukrotnie wzywać policję do rozpędzenia sklepikarskich najmitów i prowodyrów.

Ale spółdzielnia dom budowała,

Na skutek wniesionej skargi Sąd Pokoju początkowo postanawia zniesienie zaczętej budowli. Złożoną przez spółdzielnię skargę incydentalną tenże Sąd Pokoju przetrzymuje cały miesiąc, zanim wpływa ona do Sądu Okręgowego. Łącznie z tem wrogowie spółdzielni zmieniają swoją taktykę. Jeszcze raz zaskarżają uchwałę gminną do wyższych instancyj, dowodząc, że plac spółdzielni nie był własnością gminy, a gromady miasteczka Ostryny.

Tymczasem spółdzielnia wygrywa sprawę w Sądzie Okręgowym, kończy budowę domu, tak, że w maju r. ub. jest on zamieszkany. Mieszczą się w nim — sklep spółdzielczy, masarnia, jadłodajnia, dom ludowy, kasa Stefczyka, biuro mleczarni spółdzielczej. Jest to więc prawdziwy ośrodek pracy spółdzielczej w gminie.

Sklepikarze jeszcze raz zmieniają swoje argumenty. Występują z nową skargą, dowodząc, że kwestjonowany plac nie jest ani gminy, ani gromady, a tylko prywatną własnością grupy 18 sklepikarzy i 9 mieszczan.

Ostateczna rozprawa została odłożona. Spółdzielnia wydaje zbytecznie pieniądze na obronę słusznych swych praw, a sklepikarze w swej zaciętości nie ustępują... Jeszcze mają nadzieję...

Międzynarodowe kursy spółdzielcze w Hadze.

Organizowane przez Międzynarodowy Zw. Spółdzielczy IX Międzynarodowe Kursy Spółdzielcze w roku bieżącym odbędą się w Hadze, w okresie od 13 do 27 lipca. Program kursów obejmuje zagadnienia: Międzynarodowe wychowanie spółdzielcze, Organizacja rewizyj w holenderskim ruchu spółdzielczym, Holenderski ruch spółdzielczy, Prasa spółdzielcza, Kupno na raty i Sprzedaż na kredyt, Czeski ruch spółdzielczy, niemiecki ruch spółdzielczy w Czechosłowacji, Stosunek ruchu spółdzielczego do państwowych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Poza wykładami przewidziane jest zwiedzanie organizacyj spółdzielczych holenderskich oraz wycieczki.

Zapisy przyjmowane są przez Międzynarodowy Związek Spółdzielczy do 1 czerwca. Bliższych informacyj udziela Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P. w Warszawie, ul. Grażyny Nr. 13.

Dzień Spółdzielczości w szkołach.

W roku bieżącym Dzień Spółdzielczości będzie obchodzony w szkołach uroczyście. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydało okólnik do Kuratorjów szkolnych, aby podobnie, jak w latach ubiegłych, w dn. 1 czerwca, we wszystkich klasach i oddziałach szkół podległych Ministerstwu jedna godzina nauki szkolnej poświęcona została zagadnieniom spółdzielczym i propagandzie tej idei. Niezależnie od pogadanek będą organizowane w dniu 2 czerwca przez młodzież, pod kierunkiem wychowawców, obchody szkolne lub międzyszkolne.

Niedoskonałość aparatu rozdzielczego.

Jeden z dzienników stołecznych zorganizował ankietę w aktualnej sprawie cen zbożowych w Polsce. Zasługująca na uwagę jest odpowiedź p. Marjana Rapackiego, dyrektora Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej; na zapytanie co do rozpiętości cen zbożowych pomiędzy hurtem a detalem, p. Rapacki oświadczył:

Zjawisko większej oporności przy spadku cen detalicznych, aniżeli hurtowych, jest wynikiem niedoskonałości naszego aparatu rozdzielczego a w pewnych dziedzinach i przetwórczego. Nadmierna ilość drobnych pośredników, którzy w sumie obciążają nadmiernie produkt swemi kosztami, poszczególnie skazani są przedewszystkiem na zyski konjunkturalne dla utrzymania swej egzystencji. Krokiem jedynym udoskonalenia aparatu rozdzielczego jest rozwój i wzrost spółdzielczości spożywców. Ekonomiści zachodnio-europejscy, nawet z obozu wrogiego spółdzielczości, jednogłośnie przyznają, że jest ona najlepszym ze znanych obecnie systemów t. zw. „racjonalizacji rozdziału dóbr".

Pożyteczna inicjatywa Wołyńskiego Kuratorjum Szkolnego.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wołyńskiego w bieżącym roku szkolnym zorganizowało na terenie Seminarjów Nauczycielskich systematyczną pracę nad wychowaniem spółdzielczem kandydatów na nauczycieli. Ostatnio odbyły się Kursy Wychowania Społecznego dla V-go kursu Seminarjów Nauczycielskich w Ostrogu nad Horyniem i w Krzemieńcu. Program tych Kursów objął zagadnienie ogólne, jak: Drogi rozwoju kultury ludowej, Działacz społeczny a środowisko, Formy organizacyjne i metody prac oświatowo-kulturalnych. Następnie wykłady z dziedziny organizacji życia społeczno-gospodarczego oraz o technice pracy społecznej.

Na szczególne podkreślenie zasługuje szerokie uwzględnienie w programie Kursów wykładów o spółdzielczości. W charakterze prelegentów zostali zaproszeni przedstawiciele Centralnych organizacyj społecznych.

Polski ruch spółdzielczy w Czechosłowacji.

Ludność polska w Czechosłowacji w swym wysiłku o utrzymanie ducha narodowego i samodzielności gospodarczej znalazłą potężną broń w organizacji spółdzielczej.

Najstarsza spółdzielnia spożywców została założona w 1896 r., w Stonawie następnie w 1905 r. powstały: Centralne Stowarzyszenie Spożywców w Łazach i Stowarzyszenie Spożywców „Postęp" w Karwinie. Ogółem istniejące trzy

spółdzielnie spoż. posiadają 18.313 członków, 109 sklepów, a obrót ich w 1928 roku wyniósł 46.323.313 koron czeskich. Te trzy spółdzielnie zorganizowane są w Związku Polskich Stow. Spoż. w Morawskiej Ostawie, do którego pozatem należy 6 Domów Robotniczych. Związek wydaje miesięcznik pod tytułem „Przegląd Współdzielczy“ — w 15 tys. egz.

Spółdzielnie o charakterze rolniczym i kredytowym skupiają się w Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w Cz. Cieszynie. Należy do niego 65 spółdzielni kredytowych, szereg spółek rolniczo-handlowych, banków i t p. Spółdzielnie kredytowe posiadają przeszło 12 tysięcy członków a obrót ich wyniósł przeszło 55 miljonów koron.

Tow. Rolnicze skupia ogół polskich rolników na Śląsku Ciesz. Należy do niego 56 kółek rolniczych. Organem Tow. Roln. jest miesięcznik „Poradnik Gospodarczy“ oraz „Poradnik Spółdzielczy“. Wogóle można powiedzieć, iż cztery piąte polskiej ludności w Czechosłowacji zorganizowana jest w polskich spółdzielniach, które handlowi prywatnemu coraz bardziej usuwają grunt pod nogami. Robotnik i rolnik polski w Czechosłowacji dał najlepszy przykład, w jaki sposób „własne sprawy we własne ręcę ujmować należy“.

Centralne Stowarzyszenie Spożywców w Łazach.

Największa spółdzielnia spożywców polska znajduje się obecnie poza kordonem. Jest nią założone w 1905 r. Centralne Stowarzyszenie Spożywców dla Śląska w Łazach (Czechosłowacja). Spółdzielnia ta posiada 101 sklepów i 17000 członków. Obrót za 1928 r. wyniósł 40 miljonów koron. Udziały członkowskie wynoszą 2,600;000 koron, oszczędności zaś złożone przez członków—przeszło 8 i pół miljona koron. Zatrudnia ona przeszło 300 pracowników, którzy biorą żywy udział w życiu społecznem. Spółdzielnia posiada 70 własnych nieruchomości, piekarnię, rzeźnię i t. p. Jak wielkie usługi Spółdzielnia ta oddaje ludności i jaką cieszy się popularnością, świadczy fakt, że Rady gminne wnoszą rezolucje, domagające się od Spółdzielni zakładania filij w miejscowościach, do których dotąd gospodarką swą jeszcze nie dotarła.

Pomyślny rozwój spółdzielni spożywców w 1928 r.

Obroty wzrosły przeciętnie o 15%, największy przyrost wykazują spółdzielnie wiejskie.

Według przybliżonych obliczeń Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P., dokonanych przez porównanie 308 spółdzielni, wynika, iż przeciętne obroty spółdzielni spożywców w 1928 roku wzrosły o 15%. Suma ogólna obrotów spółdzielni, należących do Z.S.S.R.P., wyniesie zatem w 1928 r. około 158 — 160 miljonów złotych. Największy przyrost, dosięgający 18,5%, wykazują spółdzielnie wiejskie. Grupa robotniczo-miejska daje przyrost przeciętny. Najsłabiej reprezentuje się grupa spółdzielni mieszanych, której obroty wzrosły o 10,1%. Znaczniejszy wzrost obrotów spółdzielni wiejskich powstał na skutek powiększenia asortymentu rolniczego, w głównej mierze nawozów sztucznych. Przypuszczalny obrót 450 spółdzielni wiejskich, należących do Z.S.S. R.P., wynosi około 40,000,000 złotych.

Śmierć Williama Maxvela, pioniera kooperacji międzynarodowej.

W dniu 9 lutego b. r. zmarł w Rothesay (Szkocja) William Maxvell, weteran kooperacji brytyjskiej i pionier kooperacji międzynarodowej.

William Maxvell urodził się w 1841 roku w Glasgow. Pochodził z ludu i pełniąc zawód lakiernika powozów, we wczesnej młodości zetknął się z ruchem robotniczym. Działalność spółdzielczą rozpoczął na terenie spółdzielni w Edynburgu, której wkrótce został kierownikiem. Na tem stanowisku daje się poznać, jako świetny organizator i ideowy spółdzielca. W 1880 roku zostaje wybrany na przewodniczącego Szkockiej Hurtowni Spółdzielczej, które to stanowisko zajmuje bez przerwy do 1908 r. W ciągu tego okresu Hurtownia Szkocka powiększa swój obrót z 800.000 funtów szterl. do 7.500.000 funt. szterl. Zaraz po objęciu przewodnictwa przez Maxvella Hurtownia wkracza na drogę własnej produkcji otwierając szereg fabryk i nabywając wreszcie słynne centrum swego przemysłu w Shieldhall.

W roku 1902 W. Maxvell zostaje wybrany do Egzekutywy Miedzynarodowego Związku

Spółdzielczego a w pięć lat potem obejmuje stanowisko przewodniczącego Związku. Kilkudziesięcioletnie doświadczenie i wielki entuzjazm oddaje W. Maxvell całkowicie sprawom kooperacji międzynarodowej. Znaczenie Międzynarodowego Związku Spółdzielczego w tym okresie szybko rośnie.

Dopiero w roku 1921, z powodu nadwątlonego zdrowia zrzeka się W. Maxvell swego stanowiska, ale zostaje jednogłośnie uczczony przez Kongres w Bazylei tytułem członka honorowego Związku.

Przez śmierć W. Maxvella spółdzielczość straciła swego wielkiego pioniera, którego imię otoczone jest czcią przez kooperatystów całego świata, gdyż związane jest z kardynalnemi zagadnieniami ruchu spółdzielczego: z rozwojem własnej produkcji i sprawą międzynarodowego pokoju.

Koło Posłów i Senatorów Spółdzielców.

W dniu 6 lutego r. b. odbyło się w Sejmie organizacyjne posiedzenie Koła Posłów i Senatorów Spółdzielców. Na posiedzenie Koła przybyło dwudziestu kilku posłów i senatorów.

Koło ukonstytuowało się w następujący sposób: Prezesem wybrany został wicemarszałek Jan Woźnicki (Wyzw.), wiceprezesami posłowie — Jan Siwiec (B. B.) i Stanisław Łucki (Ukr.), sekretarzami posłowie — Edward Tauroginski (B. B.) i dr. Mieczysław Czarnecki (P. P. S.).

Koło ma na celu popieranie i obronę wszelkich form spółdzielczości na terenie parlamentarnym.

Spółdzielnie szkolne we Francji.

Według obliczeń Francuskiego Ministerstwa Oświecenia liczba spółdzielni szkolnych we Francji przekroczyła 5000. Na skutek porozumienia się Federacji Spółdzielczej z władzami szkolnemi zostało utworzone w Paryżu, jako autonomiczna organizacja, Centralne Biuro Kooperacji Szkolnej, którego zadaniem jest opiekować się spółdzielniami. Ono to wydaje miesięcznik „Kooperatysta szkolny“.

10 miljonów ludzi związanych z kooperacją.

Według sprawozdania Rady Spółdzielczej za 1928 rok, w Polsce istnieje 16.349 spółdzielni a mianowicie: 6560 kredytowych, 3285 spożywców, 485 rolniczo-handlowych, 1512 mleczarskich i jajczarskich, 676 mieszkaniowych, 138 wytwórczych, 51 pracy oraz 3642 różnych.

Na podstawie przybliżonych obliczeń wypada, iż spółdzielnie w Polsce obejmują około 3.000.000 członków. Przyjmując, że w tej liczbie mieści się jeden miljon członków, należących jednocześnie do dwóch i więcej spółdzielni a zarazem biorąc pod uwagę, iż 1 członek reprezentuje wraz z sobą 5 osób swej rodziny, otrzymamy liczbę 10 miljonów ludzi a więc $^1/_3$ ludności państwa, związanych z kooperacją.

Udział spółdzielczości w eksporcie polskim.

Rolnictwo i to właśnie rolnictwo drobne, które organizuje się w spółdzielniach, zaczyna odgrywać coraz poważniejszą rolę w naszym bilansie handlowym. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, wytwory rolnicze i wyroby przemysłu rolnego w roku gospodarczym 1927/8 dały w bilansie handlowym saldo dodatnie 255 miljonów złotych, podczas, gdy wszystkie inne artykuły dały saldo ujemne w wysokości 1052 miljonów złotych.

Rozwój spółdzielni w Polsce wykazuje w ostatnich latach duży postęp. Oczywiście, eksportem nie zajmują się spółdzielnie, tylko ich centrale. Według urzędowych danych centrale spółdzielcze w 1927 roku wywiozły różnych produktów za 18710 tys. złotych. Wywóz ten wedle poszczególnych rodzajów produktów przedstawiał się:

	Tysiące złotych	% ogólnego eksportu
Masło	10.347	26.1
Jaja	2.386	1.4
Meble gięte	1.677	14.7
Nasiona strączkowe	1.663	2.0
Zboża	1.458	3.6
Ziemniaki	933	7.2
Przetwory ziemniacz.	131	1.2
Różne	115	—

Tylko pasorzyci społeczni są przeciwnikami spółdzielczości

Liczby te obejmują eksport centrali spółdzielczych: Związku Spółdzielni Spożywców, Centrali Spółdzielczych Stow. Rolniczo-Handlowych i Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie, Małopolskiego Związku Mleczarskiego i Związku Spółdzielni Jajczarskich „Jajo“ w Krakowie, „Narodnoj Torhowli i Masłosojuza“ we Lwowie oraz Centrali Rolników i Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu, razem 9 central w czterech miastach Rzeczypospolitej.

W powyższej tabeli uderza jeden fakt ciekawy: wbrew teoretycznym założeniom, w wykazie central spółdzielni wytwórców — rolników figuruje także i Centrala Spółdzielni Spożywców — Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej i to figuruje z 17% ogólnego eksportu spółdzielczego. Na sumę bowiem ogólną 18.710 tys. złotych. Związek ten wywiózł w 1927 roku towarów za 3195 tys. zł. Jeszcze dobitniej znaczenie eksportu tej centrali wystąpi, jeżeli uwzględnimy tylko te działy, w których ona pracuje, t. j. meble gięte (100%) i jaja (62,7%).

Przeciwnicy kooperacji w Białymstoku.

Zdarzył się wypadek, który rzuca charakterystyczne światło na stosunek pewnych sfer społeczeństwa do spółdzielczości. Oto Rada Miejska w Białymstoku, w której większość mają Żydzi, odrzuciła wniosek o udzielenie miejscowej spółdzielni spoż. „Zjednoczenie“ gwarancji w kwocie 120.000 zł potrzebnej do zaciągnięcia pożyczki długoterminowej w Banku Gospodarstwa Krajowego na budowę piekarni mechanicznej. W odmowie tej należy dopatrywać się tylko chęci szkodzenia przez radnych żydowskich rozwojowi silnej placówki gospodarczej spółdzielczej. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że: 1) na terenie całej Polski już kilkadziesiąt miast udzieliło gwarancji na wysokie kwoty spółdzielniom, budującym piekarnie mechaniczne, 2) wartość piekarni w Białymstoku wynosi 238.000 zł a gwarancja żądana od miasta sięgać miała 120.000 zł, 3) budżet miasta zwyczajny wynosi zgórą 5.000.000 zł — to zrozumiałem jest, iż liczne rzesze pracowników polskich mają przyczynę do silnego wzburzenia z powodu zignorowania przez większość żydowską Rady Miejskiej słusznych ich potrzeb.

Pasożytnictwo w świecie organicznym.

(Dokończenie).

Już obecność trychni w żołądku wywołuje silne bóle i wysoką gorączkę, a gdy młode trychiny zaczną wędrować i gromadzić w mięśniach, wywołują silne bóle mięśni, a nawet paraliż, gdy zbyt dużo cyst osiada w mięśniu. W tych warunkach życie tych pasożytów i dalszy rozwój jest zahamowany, a z chwilą śmierci człowieka giną i pasożyty. Ale między zwierzętami rozwój ich i ciągłość gatunku jest stale podtrzymywana, gdyż różne zwierzęta a nawet przedstawiciele tego samego gatunku wzajemnie się pożerają np. szczury.

Ciekawym pasożytem jest też duży robak Schizostomum hematobium, żyjący w dużych żyłach krwi. Samica i samiec żyją razem połączone w rowku. Napastuje ludzi w okolicach podzwrotnikowych.

— — — — — — — — — —

Pasożytnictwo w świecie organicznym jest pospolitem zjawiskiem i ogromnie rozpowszechnione. Wiele jest pasożytów w królestwie owadów, gąsienniczki np. żyją w innych gąsienniczkach. Niektóre pasożyty rozwinęły tak wysoko stopień pasożytowania, że pasożytują w pasożytach np. ze wspomnianych gąsienniczników pasożyt pteromalina.

Ryby pasożytują w rybach. Ryby Tierasfer pasożytują w płucach wodnych strzykwy, W skrzelach ryb żyją inne ryby. Pająki dają również wiele pasożytów. Zdarza się też, że pierwotniaki pasożytują w pierwotniakach. Vampyrella napastuje komórki glonów i wodorostów. W pasożytniczych amebach żyją inne pasożyty spirylle.

Przeprowadzono swego czasu statystykę ile pasożytów żyje w różnych zwierzętach: u dropia znaleziono 1000 tasiemców, długości metra; u bociana znaleziono 7 gatunków tasiemców, 7 nicieni, 16 oskrzelimków; u konia znaleziono 69 soliterów (tasiemców), 6 bąblowców, 500 pierwotniaków, 25 oskrzelimków. Natomiast u człowieka żyje 100 gatunków pasożytów: z tych 75 gatunków robaków, 20 gatunków pierwotniaków, 5 gatunków oskrzelimków. Siedliskiem pasożytów są różne narządy i krew.

Dawniejsi parasitolodzy przyjmowali, że pasożyty wewnętrzne powstają drogą samorództwa z nadmiaru plastycznego materjału żywicieli, dopóki cały szereg epokowych badań nie wykazał dróg, któremi młode z jaj wykłuwające się stadja pasożytów dostają się do ciała swego żywiciela, który w zaraniu swego życia bezwątpienia był od wszelkich pasożytów wolny. Sprzeciwiali się tej teorji Swammerdam, Rösel v. Rosenhof, Spalanzami, Francesko, Redi i inni i oni wykazali, że wszystkie zwierzęta a więc i pasożyty rozmnażają się z jaj.

Maksyma: „omne vivum ex ovo" do dzisiaj jest nienaruszoną.

Stopień zależności pasożyta od gospodarza jest różny wśród różnych gatunków i od tego zależą właśnie zmiany w budowie zwierząt pasożytnych. Zmiany te dotyczą przedewszystkiem narządów ruchu i odżywiania. Pasożyt stara się o silne umocowanie na ciele gospodarza, zatraca więc narządy ruchu, ale zato występują narządy, służące do umocnienia się jak haczyki, zadziory, przyssawki i t. d.

Odżywiają się one krwią lub sokami tkanek gospodarza, a więc substancjami, które prawie nie wymagają trawienia, dlatego też te pasożyty po większej części zatracają swoje narządy trawienia lub znacznie budowę ich upraszczają. Inne narządy jako niepotrzebne, lub mało potrzebne pasożytowi ulegają w mniejszym lub większym stopniu zanikowi. Natomiast narząd płciowy rozwija się nadzwyczaj silnie, gdyż chodzi tu o podtrzymanie gatunku, aby nie wyginął. O ile zatem sam pasożyt ma wygodne życie, pomieszkanie i odżywianie, które bez trudu zdobywa o tyle rozwój młodych osobników natrafia na bardzo ciężkie warunki rozwojowe i życiowe, musi odbywać się poza ciałem gospodarza, w którem żyje pasożyt macierzysty, gdyż inaczej wraz ze śmiercią gospodarza, zginąłby i pasożyt bezpotomnie.

Dlatego zwierzęta pasożytnicze produkują wiele miljonów jaj, które nadto okryte są doskonałymi narządami ochronnymi, a jednak mimo to setki tysięcy tych jaj lub zarodków ginie, a tylko mała część dostaje się do ciała nowych żywicieli, tworząc nowe pokolenie — ciągłość gatunku.

W organiźmie ludzkim czy zwierzęcym wre ciągła walka z tymi pasożytami. Walka ta nie pozostaje bez wpływu i ofiar dla obydwu stron, a wynik jakikolwiek tej walki jest ukrócenie życia gospodarza-żywiciela. Dlatego człowiek powinien być nietylko zdrowym i dobrze zbudowanym od urodzenia, ale w dzieciństwie musi mieć mądrą i troskliwą opiekę, znajomość higieny i pasożytnictwa w wieku starszym, aby się uchronić i uniknąć walki z pasożytami, a przedewszystkiem powinien być przyrodnikiem, jako że żyje w przyrodzie i jest sam cząstką przyrody we wszechświecie.

Józef Repelowski.

Słów kilka na czasie.

Ponieważ częstokroć ludność nie znając przepisów prawnych, dotyczących szkolnictwa, przez nieświadomość narażona jest na odpowiedzialność karną oraz nie wszyscy rozumieją potrzebę nauki, przeto postaramy się podać do wiadomości ogółu zasadnicze przepisy prawne, sądząc, że wszyscy obywatele winni współpracować z władzami szkolnemi na polu szkolnictwa i oświaty.

1) Rodzice są obowiązani zgłosić dziecko do szkoły, gdy skończy 7-my rok życia.

Kto ukrywa dziecko przed zapisaniem do szkoły, lub przez zabiegi usiłuje je zwolnić od obowiązku szkolnego, w myśl art. 41 Dekretu o obowiązku szkolnym podlega karze do wysokości 100 zł., lub 5 dni aresztu.

2) W myśl art. 9 tegoż Dekretu, dziecko obowiązane jest uczęszczać do szkoły do końca tego roku szkolnego, w którym ukończy 14 rok życia, o ile w krótszym czasie nie uzyska pomyślnego świadectwa z ukończenia szkoły.

3) O ile dziecko z powodu choroby lub innych ważnych przyczyn zmuszone jest opuścić naukę w szkole, rodzice lub opiekunowie winni zawiadomić kierownictwo szkoły, przedstawiając świadectwa lekarskie, lub wyłuszczając motywy, uzasadniające niemożność przybycia dziecka do szkoły. O ile rodzice są bardzo biedni i dziecko z powodu braku odzieży lub obuwia nie może uczęszczać do szkoły, są

obowiązani zgłosić się do opieki szkolnej, która po sprawdzeniu ubóstwa rodziców, zaopatrzy dziecko w potrzebne odzienie.

4) Rodzice i opiekunowie powinni wszelkiemi siłami dążyć do współpracy z nauczycielstwem wpajając w dzieci poczucie obowiązku, a przedewszystkiem zrozumieć doniosłość nauki, ponieważ czem społeczeństwo jest więcej kulturalne i oświecone, tem jest silniejsze moralnie, ekonomicznie i gospodarczo.

Wszyscy obywatele Państwa Polskiego powinni dla dobra Ojczyzny, swoich współbraci i swego własnego, starać się usilnie o podniesienie oświaty w narodzie, a w pierwszym rzędzie wśród dzieci i młodzieży szkolnej, gdyż młode pokolenie jest przyszłością narodu.

Kształćmy ducha, dając dzieciom naszym oświatę, z której płynie wszelkie dobro, zrozumienie obowiązków, miłość dla Ojczyzny, ukochanie wszystkiego co piękne i szlachetne, dobroć serca, potęga rozumu, poszanowanie dla starszych, rodziców, przełożonych i ludzi nauki, umiłowanie pracy, odczucie piękna i potęgi przyrody.

Kształtujmy ciało i krzepmy je przez odpowiednią pielęgnaeję dziecka, przez rozwój fizyczny, albowiem w zdrowem ciele, zdrowy duch.

I tu znów odgrywa rolę szkoła, gdyż lekcje gimnastyki wpływają ogromnie dodatnio na rozwój fizyczny; gry i zabawy na świeżem powietrzu pobudzają cyrkulację krwi, dobry sen i apetyt, a pogadanki z dziedziny higjeny uczą dziecko, jak utrzymywać ciało w czystości, chronić się przed chorobami, unikać szkodliwych pokarmów i t. p.

Młodzież, hartując swe ciało, winna gromadnie przystępować do kół sportowych i związków wychowania fizycznego, aby wyrobić się na silnych, dzielnych i zdrowych obywateli Państwa, które ze względu na swoje położenie geograficzne, specjalnie potrzebuje zahartowanych i wyćwiczonvch obrońców swoich granic.

Nie brońmy przeto młodzieży naszej organizować się w Koła i Związki, a przeciwnie, pomagajmy jej wszelkiemi siłami i doświadczeniem starszych, gdyż z pracy i oświaty płynie jasność na dusze i ciała.

Na terenie powiatu biłgorajskiego i zamojskiego jak i w całym kraju tworzą się Koła Młodzieży Wiejskiej, organizujące bibljoteki, przedstawienia amatorskie, którc będąc jednocześnie miłą rozrywką, szerzą wśród mas szerokich oświatę.

Młodzież w Kołach organizuje wycieczki rolniczo-krajoznawcze, przystępuje do związków

---

Sen Pawełka o Polsce. 3)

(Opowiadanie dla młodzieży).

(Ciąg dalszy)

Przeczucia naszych zuchów ziściły się, choć w pierwszej chwili zdawało im się, że byli w błędzie.

Ich młode serca nie przeczuwały jednak przebiegłej chytrości swego zacnego wychowawcy nawet w stosunku do nauczyciela narodowości rosyjskiej.

Na dużej pauzie chłopcy ośmieleni ciszą i spokojem, a zachęceni przez dobrodusznego pana Bezubowa, zaczęli mu znów przekładać słowa rosyjskie na polskie.

Na to tylko cały aparat wywiadowczy czekał. Ignatij pocichutku wszedł do gabinetu swego chlebodawcy, który natychmiast z wielce urzędową miną wyszedł na korytarz i donośnym głosem poprosił pana Bezubowa do siebie. Ignatij na własną rękę zadzwonił przed czasem, żeby broń Boże, żaden z uczniów nic niepotrzebnego nie usłyszał.

Pan Bezubow był w opresjach nielada. Pan Lisenburg straszył go donosem, a nawet powiedział mu prosto, że nie nadaje się na nauczyciela-wychowawcę w kraju prywiślińskim.

Biedak chodził potem przez kilka dni jak struty. Brak świadomości metod rządzenia tym krajem, nabawił go takiego kłopotu. Nie wiadomo jakiemi pobudkami kierował się Wysokourodzony, ale użytku w stosunku do pana Bezubowa nie uczynił żadnego; widocznie nie wypadało mu być wierniejszym rządowi od rdzennego Rosjanina, gdyż sam niedawno z Niemca nim pozostał. Z faktu powyższego cała szkoła ucieszyła się bardzo.

Pan Bezubow w szkole pozostał nadal. O nauczeniu się języka polskiego narazie biedak musiał zapomnieć. Uczących go chłopców surowo nie ukarano, tylko dla tej przyczyny, że zacny ten człowiek całkowitą winę tej tak jaskrawej zbrodni, przyjął na siebie.

Atmosfera szkolna stała się duszna, nieufna, jakaś wyczekująca. Wyczekiwano też na coś, co się stać koniecznie musiało: wywiad carskiej ochrany szkolnej szukał nowych ofiar; podejrzewana zaś młodzież szkolna ze spokojem oczekiwała nowych wypadków.

ROZDZIAŁ IV.

Miesiące jesienne przeszły jakoś dziwnie spokojnie bez żadnych wypadków. Pan Lisenburg wraz z Ignatjem czuli się nieswojo, byli źli nawet z tego powodu, że żadnego raportu o swej wybitnej roli do władz swoich przesłać nie mogli, z braku odpowiedniego materjału.

Trzeba młodemu czytelnikowi wiedzieć, że ludzie tego pokroju co pan Lisenburg nigdy rze-

sportowych, ćwiczy się we władaniu bronią, wzmacnia swe siły przez gimnastykę, organizuje orkiestry i zabawy, propaguje ideę miłości Ojczyzny przez urządzanie obchodów narodowych, wpływając wszechstronnie jaknajdodatniej na swoje otoczenie.

Jak z powyższego wynika, młodzież zorganizowana w Kołach nie marnuje czasu, lecz używa go na pracę kulturalną i miłe rozrywki. Obowiązkiem przeto każdego rozumnego i kraj swój miłującego obywatela jest niesienie pomocy garnącej się do pracy młodzieży, według sił i możności.

Tylko zharmonizowanym, wspólnym, owianym miłością Ojczyzny i swego narodu wysiłkiem, zdołamy się wzmocnić ekonomicznie i gospodarczo, a Polska w szeregach swoich liczyć będzie obywateli, którzy potrafią osłonić ją przed zakusami wrogów.

Rząd polski wytęża wszystkie swe siły, aby jak najgęściejsza sieć szkół pokryła kraj cały, aby wszystkim obywatelom nieść to światło co się nazywa „nauką".

Nie udaremniajmy tych wysiłków przez lekceważenie szkoły, pomni, że w oświacie leży nasza siła i przyszłość.

Kalejdoskop.

Są chwile w życiu człeka,
Że na nic już nie czeka,
Zwątpienie sercem miota
I dławi pierś tęsknota,
A wszystko dookoła
Rozpaczą jakąś woła.

Tak wiele przeżył człowiek,
Łzy cisną się do powiek,
A to co w życiu było
Już dawno się prześniło
Zaś przeszłość, jak płomienie
Spaliła sen — marzenie.

Aż jutrznia wstaje blada
I znów coś zapowiada...
A potem... wschodzi słońce,
Osusza łzy gorące,
Czas — lekarz goi rany
I wstaje dzień świetlany,
Zły sen odbiegł daleko,
Powieki już nie pieką.
I znów się radość budzi
do czynu i do ludzi.
To zaś co tak bolało
Błahostką się już stało.

Zupełnie jakieś dziwy!
Czy byłem nieszczęśliwy?
Co przeszło już nie boli
Nie skarżę swojej doli.
Bo wszystko co jest żywe,
Nie może być szczęśliwe.

---

czywiście nie pomyśleli o faktycznie grożącem niebezpieczeństwie swej Ojczyźnie, choćby się o największej dowiedzieli zbrodni; im chodziło tylko o donos, gdyż zwykle w odpowiedzi na niego otrzymywali awans, podwyżkę pensji, pochwałę, opinję wiernego sługi Domu Panującego, no i order czasami, posiadanie którego otwierało już im drogę do dalszej karjery życiowej.

Pan Lisenburg nie posiadał jeszcze żadnego orderu. To mu właśnie nie dawało spokoju, tembardziej gniewało go to, że nie posiada jeszcze środków, którymi mógłby sobie zasłużyć na to wysokie odznaczenie.

Zbliżały się ferje świąt Bożego Narodzenia. Ostatnie dni młodzież szkolna przeżywała pod silnem wrażeniem swobodnego odpoczynku w domu rodzicielskiem. Lekcje przechodziły już dosyć monotonnie; przeszłyby już tak do samych świąt, gdyby nie wypadek, który zakłócił cały stan normalny.

Na jednej z lekcji geografji pan Worobjew wyliczał gubernie kraju przywiślińskiego. Z dalszego toku jego lekcji dowiedzieli się chłopcy, że cała wschodnia część lubelszczyzny została wykrojona z kraju przywiślińskiego; stworzono z niej gubernię Chełmską z wcieleniem do rdzennych gubernij Rosji. Nie przydzielono jej nawet do tego kraju przywiślińskiego.

Ziemie Chełmskiej guberni, uzasadniał pan Worobjew, zamieszkane są przez rdzennych rosjan z małym procentem żydów. O Polakach nie wspomniał nic. Ale zato dwuch szkrabów z pierwszych ławek podawali sobie w sekrecie do ucha wiadomość, że jednego z nich ciotka mieszka w samym Chełmie, a drugiego stryj mieszka obok Chełma.

Już te małe istoty poczuły kłamstwo i obłudę oraz niesprawiedliwość czynioną ich Narodowi.

Nasza trójka siedziała w dalszych od katedry ławkach obok siebie. Któryś z nich półszeptem rzucił panu Worobjewowi zbożne życzenie, żeby sam został żydem i mieszkał tam wśród rdzennych pobratymców.

Ci z chłopców, którzy to usłyszeli, odpowiedzieli mówiącym szczerym, stłumionym śmiechem.

Pan Worobjew skończywszy swoją misję kulturalną wśród młodego pokolenia podbitego Narodu, dumnym okiem zwycięzcy spojrzał po obecnych i z powagą godną monarchy wyszedł do pokoju nauczycielskiego.

Rozległ się dzwonek na pauzę. Sala w oka mgnieniu się wypróżniła. Chłopcy wybiegli na korytarz. Nieznacznym ruchem Pawełek zatrzymał Witka i Stasia dając im znak, że ma z nimi coś ważnego do pomówienia. Wszyscy trzej zostali w klasie. Pawełek dla bezpieczeństwa przymknął drzwi i rzekł: Słyszeliście, koledzy, co ten Woro-

Tak się na świecie dzieje,
Raz burza, raz zawieje
Raz słońce, raz wichury
To tęcza, to znów chmury,
To wiosna niesie krasy,
To płoną całe lasy
Tu łzy, a tu radości
Tam znowu szczęście gości
Z czego się ktoś raduje
Znów inny źle się czuje.

A dziwna losów fala
Przybliża i oddala,
Podaje i odbiera
To łączy, to rozdziera...
A każdy żyje na to,
By wiosnę miał i lato,
By śmiał się i by szlochał,
By nienawidził, kochał,
By siejbę miał i żniwo,
By chwilę miał szczęśliwą,
By tracił i by zbierał,
By żył i by umierał.

Plącze się życia koło,
To smutno, to wesoło.
Nie traćmy więc nadziei
Zycie się jakoś sklei.
CELINA.

Z działalności Oddziału Z.P.N.S.P. w Tomaszowie.

W ostatnim numerze „Głosu Zamojszczyzny“ podaliśmy w streszczeniu sprawozdanie z Walnego Zjazdu Oddziału Pow. Zw. P. N. S. P. w Tomaszowie.

Obecnie podajemy sprawozdanie ustępującego Zarządu Oddz. Powiat., które wygłosił b. prezes kol. Koralewicz.

Oddział Powiatowy Zw. P. N. S. P. w Tomaszowie został zorganizowany w dn. 10.IV 1927 r. W dniu tym w skład Oddziału Powiatowego wchodziło 11 Ognisk z 230 członkami. W dniu 1.III 1929 r. na terenie powiatu istniało 12 Ognisk z 225 członkami, co wobec 250 sił nauczycielskich w powiecie stanowi 90%. Reszta 10% nauczycieli nie należy nigdzie. Są to t. z. „dzicy“, którzy do Związku wstąpią wtedy, gdy nad ich głową zawiśnie kiedyś jak miecz Damoklesa ewentualne oskarżenie z jakiegoś paragrafu.

W okresie sprawozdawczym Zarząd Oddz. Pow. zorganizował 2 zjazdy powiatowe w dniach 22 września 1927 r. i 25 lutego 1928 r. oraz 5 posiedzeń prezydjów Ognisk w dniach 12 maja, 24 września i 8 grudnia 1927 r., 7 paź-

bjew mówił „Chełmszczyzna to Rosja!“ Pamiętacie jak niedawno czytaliśmy „Dwadzieścia cztery obrazki“?! Wyraźnie było napisane, że Smoleńsk był jeszcze nasz!

— Gdzie tu szukać teraz prawdy? — odezwał się Stasio Skrzetuski. — Gdzie?... w sobie samych— pospieszył z odpowiedzią Pawełek. Gdyby była ich prawda, toby naszej nie zakazywali czytać! — Chłopcom złość trysnęła z oczu, — oni wszyscy kłamią — odrzekli razem z determinacją.

Wszyscy trzej podeszli ku mapie. Po pewnym namyśle Pawełek zaczął: „Ten papier nie jest winien, że na nim czerwoną obwódką zrobili granicę nowej guberni i przez to powiększyli terytorjum Rosji, ale z naszej strony powinien być jakiś protest, że na to się nie zgadzamy. Protest ten powinien być czyniony przez wszystkich Polaków i na każdym kroku, przy każdej sposobności.

Niech sobie nie myślą, że my jesteśmy bez krwi i serca, że nas bez bólu można krajać. Stasiowi i Witkowi pod wpływem tych słów zaświeciły się oczy jakimś dziwnym, niepowszednim blaskiem.

Mów co mamy czynić! — rzekli bez namysłu. Ja się jeszcze namyślę — odrzekł Pawełek. W każdym razie wyznaczam spotkanie nasze na moście o godzinie 6 wieczorem. Z temi słowy chłopcy nasi rozeszli się, gdyż cała czereda poczęła się tłoczyć z korytarza do sali. Od czasu do czasu dyżurny nauczyciel wykrzykiwał uspakajająco: „miedlenno“!

Stasiek i Witek nie mogli doczekać się końca lekcji. Cała ich myśl krążyła wokoło tego co im jutrzejszy dzień przyniesie, co wymyśli Pawełek. O godzinę wcześniej, w obrzydliwie słotną pogodę, stali już obydwaj na umówionem miejscu. Wkrótce nadszedł i Pawełek. W całym jego wyrazie twarzy można było wyczytać, że całkowity plan ma już gotowy.

Zaprowadził kolegów do starej krypty kościelnej i tam dopiero, ukrytym przed śnieżną szarugą, począł opowiadać; „Dzięki temu, że Worobjew nie zabrał mapy do pokoju nauczycielskiego, będziemy mogli zgładzić z tego świata. Już on swej „Chołmskoj guberni“ nie będzie więcej pokazywać. — Zgadzacie się na mój plan? — Zgadzamy! — odpowiedzieli obydwaj, tylko jak ten pomysł wykonać?

— To rzecz prosta. — Już ja całą sprawę dobrze przemyślałem... — zawyrokował Pawełek:

Jutro rano, o godzinie 6 mamy się znaleść wszyscy trzej obok budynku szkolnego. O tej godzinie Ignacy już zwykle porozpala w piecach; W międzyczasie chodzi on sprzątać do prywatnego mieszkania pana Lisenburga; należy skorzystać z jego nieobecności w budynku szkolnym, dostać się

dziernika i 2 grudnia 1928 r. Frekwencja na zjazdach i zebraniach sięgała około 80°/₀ ogólnej liczby członków.

Na zjazdach powiatowych i zebraniach Zarządu gościliśmy prezesa Związku kol. senatora Nowaka, 2-krotnie viceprezesa kol. posła Smulikowskiego, wizytatorkę Kuratorjum p. Komornicką, lustratora Ognisk tut. powiatu kol. Sabata oraz każdorazowo przedstawicieli władz i instytucyj samorządowych i społecznych.

Na zjazdach powiatowych i na posiedzeniach Prezydjów Ognisk były wygłaszane referaty na temat pracy społeczno-oświatowej, ustroju szkolnictwa, organizacyjno-związkowe i t. p. W styczniu 1928 r. Oddział Pow. zorganizował 5-dniowy kurs metodyki pracy oświatowej-pozaszkolnej, sfinansowany w całości przez Sejmik. Przy Oddziale Pow. jest zorganizowana sekcja oświaty pozaszkolnej. Za jej staraniem koledzy prowadzący w roku ub. wieczorowe kursy dla dorosłych otrzymali wynagrodzenie w stosunku 2 zł. 50 gr. za godzinę lekcyjną.

Na skutek memorjału Oddziału Pow. i przy pomocy inspektora szkolnego p. B. Dontena — Sejmik uchwalił na pracę oświatową pozaszkolną 10 tysięcy zł.; kwota to niewielka, lecz wzmianki godna dlatego, gdyż jest to pierwszy wypadek wstawienia do budżetu Sejmiku pozycji na oświatę pozaszkolną. Oddział Pow. zorganizował dla matki zmarłej koleżanki zbiórkę, która przyniosła ponad 200 zł. Prócz powyższych spraw Oddz. Pow. zorganizował od 1.I 1928 r. jednolity sposób potrącania wkładek organizacyjnych. Wskutek tego — wkładki dla Zarządu Głównego i 10 groszy od osoby — na miesięcznik „Ognisko Nauczycielskie“ — wpłacane są regularnie. Pozatem Oddz. Pow. interesował się żywo wszystkiemi aktualnemi kwestjami naszego powiatu i ogólnopaństwowemi.

Obecnie Oddział Pow. krząta się około stworzenia wypożyczalni przeźroczy, referatu obrony prawnej oraz pragnie wejść w ścisły kontakt z „Głosem Zamojszczyzny“, czasopismem, które stworzone dla całej Zamojszczyzny — winno obejmować temsamem i powiat tomaszowski. *Te Mat.*

Uroczystość 3 Maja w Józefowie.

Do czego doprowadza niepoczytalna konkurencja w pracy społecznej, niech poświadczy obrazek z uroczystości 3 Maja w Józefowie.

W pierwszych latach odzyskania niepodległości, uroczystością 3-go Maja kierowała szkoła powszechna. Kiedy przed dwoma laty założo-

---

niepostrzeżenie do środka, porwać mapę w strzępy i rzucić ją w piec. Ogień ją szybko wchłonie.

Za kilka minut nikt jej już nie potrafi wskrzesić; nikt jej też nie znajdzie.

Zatem, jak powiedziałem, jutro o 6 rano mamy się wszyscy zobaczyć obok budynku szkolnego, podpatrzymy z ukrycia oddalenie się Ignacego do dyrektora, wtedy ja wejdę do środka spalić mapę, Witek będzie na straży od strony podwórka, a ty, Stasiu, staniesz przy drzwiach frontowych. Obydwaj przekręcicie klucze w zamkach i będziecie udawać, że ich nie możecie odemknąć. W ten sposób choćby kto i wchodził, musi się zatrzymać trochę przy drzwiach, a mnie już tego czasu powinno starczyć.

Na pytania co o tej godzinie obok budynku szkolnego robicie, odpowiadajcie, żeście przyszli po zostawione w szkole zeszyty.

Do szkoły zaś z książkami przyjdziemy wszyscy trzej ostatni. Na teraz dosyć! Musimy się rozejść żeby nie wzbudzić podejrzenia, a jutro rano do czynu.

Podał kolegom na pożegnanie rękę i sam pierwszy skierował swe kroki ku domowi. Nazajutrz cały plan naszych zuchów wypadł znakomicie. Wykonany został z całą ścisłością zawodowych spiskowców. Po najświeższej mapie, w której uwzględnione już były nowoczesne myśli idei rosyjskiej, nie zostało ani śladu. Tego dnia Paweł Chojnacki, Stanisław Skrzetuski i Witold Ściborowski zostali w dzienniku lekcyjnym zanotowani jako opóźnieni.

Na lekcji geografji pan Worobjew zaczął się coś niespokojnie kręcić, to wychodził do pokoju nauczycielskiego, to zdziwionym wzrokiem spoglądał na pustą ścianę, to wkońcu wychodził na korytarz do Ignacego z jakiemś pytaniem na ustach, wreszcie rozpoczął lekcję geografji... ale już bez mapy. Niejednokrotnie na tej lekcji można było u naszych zuchów zauważyć filozoficzne wyrazy twarzy.

Cała sprawa skończyła się na tem, że zaufanie pana Lisenburga do wierności swego Ignatjewa spadło o całe dwa tony niżej. Dotychczas woźny zwyciężał, obecnie sam został zwyciężony. Wprawdzie podejrzewał on uczniów o spłatanie tego figla, ale niestety — nic konkretnego donieść swej władzy nie potrafił. Obiecywał na przyszłość odbić sobie obecne upokorzenie.

Chłopcy dopiero po skończonym fakcie przekonali się czem ryzykowali puszczając się na takie śmiałe przedsięwzięcie.

Ferje świąt Bożego Narodzenia. przyczyniły się do uspokojenia umysłów i zatarcia częściowo śladów wyżej opisanego zdarzenia.

Lekcje po świętach odbywały się normalnie.

no w Józefowie Polską Macierz Szkolną, organizację uroczystości 3-go Maja objęła ta instytucja.

Nikomu nigdy ani przez myśl nie przeszło, przeciwstawiać się tej pracy, wychodząc z założenia, że to święto w wolnej Polsce winno wypaść jaknajuroczyściej i jaknajwspanialej.

Dzięki tej systematycznej i dobrze przygotowywanej pracy, święto to stawało się z każdym rokiem więcej popularnem, a do Józefowa ściągały z okolicznych wiosek całe rzesze ludności.

Aż w tym roku stało się inaczej, dzięki intrygom, których kuźnią stał się Urząd Gminny. Wójt chcąc pokazać społeczeństwu jak nie należy organizować uroczystość 3-go Maja, wziął się do organizowania komitetu obchodu. Macierz Szkolna nie chcąc robić zamieszania, zrzekła się wszelkiej inicjatywy.

Do ostatniej chwili nikt nie wiedział jaki jest program uroczystości i jak się ona ma odbyć. Sam „organizator" nie wiedział jak wybrnąć z kolizji i kiedy po nabożeństwie pochód ruszył jak zwykle pod Urząd Gm., wójt wtedy zaczął szukać mówców. Ksiądz wikarjusz Grzebalski, by ratować sytuację, wchodzi na mównicę i wygłasza przemówienie. Zachęceni stanem rzeczy dwaj strażacy, porywają się również do wygłoszenia przemówień.

I oto jeden z nich, naczelnik Straży Pożarnej w Senderkach uderza w te słowa: „Inteligencja, a zwłaszcza nauczycielstwo nie bierze żadnego udziału w pracy społecznej. Po skończeniu swojej pracy w szkole, siedzą nauczyciele przy radjo, albo w karty grają. Jeżeli się nie poprawicie, na drugi raz wymienię wszystkich po nazwisku, a mam tu wielu zanotowanych".

Tak znieważono nauczycielstwo na dorocznej uroczystości w obecności dzieci i tłumów ludu polskiego i żydowskiego.

A teraz spytajmy czy zarzut był słuszny.

Kto założył Straż Pożarną w Aleksandrowie? Kto jest duszą Kółka Rolniczego w Aleksandrowie? Kto przez długie lata prowadził Spółdzielnię w Górecku Starem? Kto założył Straż Pożarną w Józefowie? Kto był współtwórcą budowy Domu Ludowego w Józefowie? Kto założył Kasę Spółdzielczą w Józefowie? Kto prowadzi orkiestrę w Majdanie Nepryskim? Kto prowadzi pracę oświatową w Straży w Majdanie? — Nauczyciel!

I rzecz dziwna, że „organizator" nie sprostował tego, nie starał się nawet złagodzić rozgoryczenia nauczycielstwa, snać, że źródeł tej obelgi trzeba szukać nie w duszy tego prostaczka, lecz gdzie indziej.

Stanowisko obu grup wojujących było wyczekujące.

Wkrótce nastąpiło nowe zdarzenie, które wykoleiło normalny tok życia szkolnego, a pana Lisenburga nakarmiło niezwykłem podnieceniem.

Miał on się wkrótce przekonać, że ci najmniejsi Polacy tworzą jedną rodzinę; niesłuszna krzywda wyrządzona jednemu, boli wszystkich.

Z sąsiednich, blisko miasteczka położonych wiosek, biedniejsi uczniowie do szkoły uczęszczali codziennie wprost z domu rodzicielskiego.

Pewnego dnia, idących do szkoły chłopców, zaskoczyła na drodze śnieżna burza. Chłopcy ci, grubo pokryci śniegiem, zmęczeni bardzo, po godzinnem prawie opóźnieniu, dotarli wreszcie do gmachu szkolnego.

Na korytarzu odrazu zetknęli się z groźnemi minami członków wywiadu. Ignatij burczał za przyniesiony śnieg, pan Lisenburg zaś za sam fakt opóźnienia.

Tej świetnej okazji postanowił też nie puścić gładko. Jest okazja do ukarania polaczka, dlaczegoż tego nie można uczynić. Że ci chłopcy musieli przejść w czasie takiej zawieruchy pięć kilometrów drogi, to ten zdawałoby się rozumny wychowawca nie wziął pod uwagę.

Przecież Polaków gnębi się od całego szeregu dziesiątek lat i nic im zrobić nie można. A więc on Lisenburg, jako wierny sługa Cara, bezwarunkowo winien do tej kulturalnej akcji dorzucić i swój liść wawrzynu.

Znał on dobrze tych polskich miatieżników; ukażesz jednego, to wszyscy ujmą się za nim; wtedy tacy jak on robią z tego wielki gwałt, zamach na ustrój społeczny Świętej Matuszki Rossji, na osobę Cara i t. d.

Szczęśliwy już będzie w Rosji ten, kto bunt taki potrafi sprowokować, zrobi o nim donos i przyczyni się do jego stłumienia w zarodku — otrzymuje on bezwarunkowo wtedy łaskę Jego Wielkości Cara Wszechrosyjskiego no i związane z nią ordery, które wiernemu słudze dodają tyle uroku.

Kara nietylko może, ale bezwarunkowo powinna być niesłuszna, wtedy następuje silniejszy sprzeciw ze strony pokrzywdzonych, a przez to droga do celu staje się o wiele krótszą.

Rozumowanie powyższe wywołało u pana Lisenburga natychmiastowy skutek.

Wpadł na biednych chłopców z ogromnym krzykiem i hałasem; rozkazującym tonem ogłosił im wkońcu wyrok, mocą którego mieli codziennie przez cały tydzień odsiadywać po dwie godziny w kozie. Wyrok ten nietylko, że nieumożliwiał chłopcom wyuczenia się zadanych lekcyj, ale nawet wprost samo ich uczęszczanie do szkoły.

Pora już położyć kres tej niecnej robocie „Przyjaciół instytucyj społecznych“, jeśli niema się dopuścić do ruiny tego, co długoletnią pracą jednostek ideowych zrobiono.

Uważam, że nawet Władze winny tą sprawą zainteresować się, bo w przyszłości nie odważy się żaden nauczyciel pójść z dziećmi na jakąkolwiek uroczystość, nie będąc pewnym czy go tam publicznie nie zelżą.

Ksiądz w swojem przemówieniu, a także i na kazaniu, publicznie napiętnował warcholstwo tych panów, ale czy słowa te ważkie, które spadały z ambony w kościele w tym uroczystym dniu trafiły do tych warcholskich dusz, bardzo wątpimy. *(Z)*

Anegdota Telimeny.

Wszyscy kołem zasiedli w przepięknym gaiku,
Gdzie rosło brzózek, klonów i świerków bez [liku.
Drzewa cicho szumiały, a ptasząt śpiewania
Zachwycały obecnych w „świątyni dumania.“
Pan Tadeusz o mrówkach coś sąsiadce prawi,
Uśmiecha się znacząco... Telimenę bawi.
Inni zaś rozmawiają o psach, polowaniu,
O pogodzie, o żniwach i o grzybobraniu.
Ze pani Telimena dobrze się dziś czuje,
Więc nową anegdotkę w główce swojej snuje.
Gdy po chwili obecni, zachwyceni śpiewem
Słowika, który bujał wesoło nad drzewem,
Umilkli, Telimena, jak to w jej zwyczaju,
Jęła mówić o przejściach swoich w Biłgoraju.
Robak zażył tabaki, kichnął kilka razy,
Hrabia przestał szkicować w gaiku obrazy.
Sędzia usiadł wygodniej, nawet się nie rusza,
Tylko czasem poprawia wyloty kontusza.
Wszyscy oddech zaparli — słuchają ciekawie,
Układłszy się wygodnie we wysokiej trawie.
„Było to—zaczęła — w pięknym ciepłym maju.
A wiecie waćpaństwo, że jest we zwyczaju
Urządzać w tym miesiącu, obchody, galówki,
Festyny i spektakle i różne tańcówki.
Święta wszystkie trwać miały aż cztery dni [z rzędu,
Trzeba było do pracy wielkiego rozpędu.
Uchwalono komitet — pięciu pracowało...
Pracy dużo... pięć osób... stanowczo zamało!
Dalej zatem — do pracy ściągać więcej ludzi!
Ale czy kto dopomógł? Niech nikt się nie łudzi!
Jeden mówi: „Nic z tego, bom nie w komitecie“,
Drugi gniewa się, krzyczy: „Jak „mnie“ prosić [śmiecie“!
Trzecie znowu osoby chciały, by je prosić,
Na kolanach je błagać i wielkość ich głosić,
A inne znów osoby pracować nie chciały,
Bo między pracującemi swych... wrogów [widziały!

Przewidywania pana Lisenburga spełniły się wkrótce. Jaskrawa ta niesprawiedliwość wyrządzona kolegom, znajdowała się na ustach wszystkich.

Ogólne mniemanie było takie, że pan Lisenburg nie był poinformowany o pogodzie, w czasie której chłopcy dążyli do szkoły; należało ich raczej pochwalić za ich pilność do nauki, że w taki czas wogóle przyszli.

W młodziutkich umysłach powstawały rozmaite projekty i rady. Stasio Skrzetuski był tego zdania, że łatwiej byłoby odsiedzieć tą karę kolegom mieszkającym w samym miasteczku, proponuje zatem zastąpienie ukaranych miejscowymi kolegami, stawiając swoją kandydaturę na pierwszem miejscu.

Prawie wszyscy z miasteczka zgadzali się na odsiadywanie tej kary, powątpiewano tylko czy wyrazi na to swą zgodę pan Lisenburg.

Innego zdania był Pawełek. Zgadzał się tylko z tem, że bez zgody pana Lisenburga w niczem nie będzie można pomóc biednym kolegom; sam natomiast kładł główny nacisk na niesprawiedliwy wyrok.

Proponował zatem pójść do pana Lisenburga i przedstawić mu cały stan rzeczy oraz wykazać, że chłopcy osądzeni zostali niesprawiedliwie.

Jeżeli pan Lisenburg ma choć odrobinę serca, to chłopców tych powinien uznać za wytłumaczonych. Przecież ten człowiek ma i swoje własne dzieci. Tak rozumował Pawełek; nie znał on tajników duszy przewodniczącego ochrony szkolnej.

Propozycję Pawełka wszyscy uznali za rzeczową, jednogłośnie też powierzono mu spełnienie tej myśli. Do ogólnego protestu przystąpiły i dziewczynki wybierając i od siebie koleżankę Misię Zosikównę z klasy drugiej. Pawełek wraz z Misią bardzo chętnie przyjęli powierzoną sobie misję, postanowili tez zrobić wszystko, co tylko było w ich mocy dla wybawienia niesłusznie ukaranych kolegów.

Na dużej pauzie młodzież szkolna uszykowała się obok drzwi kancelaryjnych i sympatycznym wzrokiem pożegnała swych wysłańców, życząc im powodzenia.

Sejmującym na korytarzu chłopcom nie przeszkadzano w niczem, od czasu do czasu przechodził tylko Ignatij z brudną szmatą w ręku i gdzie tylko natknął się na głośniej rozprawiającą jakąś grupkę młodzieży, zaraz brał się do starannego odkurzenia jakiegoś sąsiedniego przedmiotu.

Dzięki temu odkurzaniu pan Lisenburg doskonale był poinformowany o podnieceniu młodzieży i o jej skutkach.

To też kiedy nasi wysłańcy otworzyli tylko drzwi do kancelarji, ujrzeli bardzo surowe oblicze przygotowanego na ich przyjęcie pana Lisenburga.

D. c. n.

I z pięknego, w szczegółach zrobionego planu
W świąt okresie mieliśmy — dużo bałaganu!
Partje, pycha, fałsz, duma i różne ambicje
Oto, moi waćpaństwo — tamtejsze delicje".
Przerwała Telimena. Wtem rzekł Podkomorzy:
„Każdy z nas to, co słyszał między bajki włoży.
Trzeba wracać do domu, już się dobrze mroczy";
Poszli, a na końcu Robak z Sędzią kroczy.
„Tak, tak, księże Robaku" — wyrzekł Sędzia [zcicha —
Dużo u nas niezgody i wszelkiego licha".
Robak zatrząsł się cały i rzekł: Polsko miła,
Niezgoda i prywata biedną Cię zgubiła.

— — — — — — — — — —

Drzewa smutno szumiały, szepcząc to i owo —
Wnet ciemności zapadły w gaj i Soplicowo.

Esjot.

Kronika Zamojska.

Z Powiatowego Zjazdu Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Zamościu. W dniu 13 ub. m. w sali odczytywej Sejmikowego Domu Ludowego w Zamościu obradował Powiatowy Zjazd Nauczycieli Szkół Powszechnych

Trzonem Zjazdu był wybór delegata do Rady Szkolnej Powiatowej. Znaczną większością głosów wybrany został p. Wł. Oleszek, ceniony powszechnie przez nauczycielstwo dotychczasowy prezes Oddziału Powiatowego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Zamościu.

Po obiedzie obradowało Walne Zgromadzenie Spółdzielni Nauczycielskiej, na którem w charakterze gościa przemawiał starosta miejscowy p. Pryziński.

W dniu 16 czerwca b. r. w sali odczytowej Sejmiku Zamojskiego w Zamościu odbędzie się Walne Zgromadzenie Oddziału Powiatowego Zwiazku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Zamościu.

Początek obrad o godzinie 10 rano. Porządek obrad zostanie przedłożony członkom osobiście.

Wakacyjny Wyższy Kurs Nauczycielski w Zamościu. Zarząd Oddziału Powiatowego Związku P. N. S. P. w Zamościu organizuje w b. r. drugi wakacyjny W. K. N. z grupy przedmiotów metodyczno-pedagogicznych i nauki o Polsce współczesnej, który trwać będzie od 8 do 27 lipca b. r. włącznie. Na kurs wyższy mogą się zgłaszać prócz stałych słuchaczy W. K. N. w Zamościu, ci koledzy i koleżanki, którzy pragną przygotować się do składania egzaminu z W. K. N. w charakterze eksternów lub do egzaminu praktycznego. Opłata za kurs wynosi 30 zł, Stali zaś słuchacze W. K. N. w Zamościu płacą tylko normalną składkę kursową. W czasie od 2 do 6 lipca włącznie trwać będzie kurs z grup przedmiotów specjalnych (humanistycznej i fizyko-matematycznej), lecz tylko dla stałych słuchaczy (zadeklarowanych) W. K. N. w Zamościu. Kwatery i noclegi są zapewnione, należy jednak przy zgłoszeniu zaznaczyć czy uczestnik pragnie korzystać z kwatery kursowej. Zgłoszenia prosimy nadsyłać pod adresem Oddziału Powiatowego Związku P. N. S. P. w Zamościu, ul. Lwowska 26 w terminie najpóźniej do dnia 20 czerwca b. r.

APEL DO NAUCZYCIELSTWA POWIATU ZAMOJSKIEGO.

Uniwersytet Regjonalny im. Łukasińskiego Oddz. P. Z. P. N. S. P. w Zamościu zainicjował powiatowy obchód „Dnia Spółdzielczego" w Zamościu, który odbędzie się w dniu 2 b. m.

Zwraca się przeto do P. T. Koleżeństwa z prośbą o jaknajliczniejsze obesłanie ludnością tego święta.

Spółdzielnie biorą udział gremjalny przy swoich transparentach.

Kronika Biłgorajska.

Karygodne wybryki. Dnia 3 kwietnia b. r. około godziny 11 w nocy, ze schodów Urzędu Gminnego w Józefowie, padł strzał, który zranił przechodzącego rynkiem Dawida Szlaga. Szlag przeleżał w szpitalu w Tomaszowie około 2 tygodni.

Ludzie opowiadają, że strzelał jeden z pisarzy gminnych po libacji z okazji „dobrze zakończonej licytacji targowego".

Analogiczny wypadek zdarzył się również i w zeszłym roku. Także jeden z pisarzy gminnych strzelił do okna sąsiadującego z Urzędem Gminnym domu.

Naprawdę niebezpiecznie jest mieszkać w Józefowie, skoro takie czyny uchodzą bezkarnie.

O kort tennisowy w Biłgoraju Mieszkańcy naszego miasta odczuwają oddawna w wielkim stopniu brak jakiegokolwiekbądz środka rozrywkowego. Zarówno starsi, jakoteż i młodzież chętnie i z przyjemnością oddawaliby się kulturalnym i zdrowym, hartującym ciało sportom na wolnem powietrzu jednak wszelkie dotychczasowe poczynania w tym kierunku kończyły się — niczem.

Kom. Pow. L. O. P. P. na Walnem Zgromadzeniu w dniu 9.IV b. r. a następnie Zarząd w dniu 11.V powołał do życia Sekcję Sportową, nakładając na nią obowiązek wybudowania i oddania do użytku publicznego kortu tennisowego jeszcze w bieżącym sezonie letnim.

Pan Barcz, Zast. Starosty, jako kierownik Sekcji zabrał się energicznie do czynu; zwołał w dniu 17.V Zebranie Organizacyjne tejże Sekcji, na którem omawiano w szczegółach sprawę budowy kortu, oraz zdołał już wciągnąć 30 członków rzeczywistych, którzy zadeklarowali wkłady po 50 zł (w 5 miesięcznych ratach).

Jest nadzieja, że przy znanej energji kierownika Sekcji znajdzie się w któtkim czasie większa ilość członków deklarujących wpisy jednorazowe, skutkiem czego powstanie fundusz umożliwiający już w najbliższym czasie rozpoczęcie budowy tej zdrowej, higjenicznej i kulturalnej placówki sportowej. Sprawa odstąpienia przez Magistrat placu na kort tennisowy (ogród przy kościele św. Jerzego) jest na dobrej drodze.

Kronika Tomaszowska.

Gmina Kotlice pow. Tomaszowskiego — wyjątkowo uroczyście święciła tegoroczne Święto Państwowe 3-go Maja. We wsi Dub, zebrała się młodzież szkolna z okolicznych wsi: Kotlice, Honiatycze, Perespa, Zubowice, Śniatycze, Niewirków i Dub — ze sztandarami i z chorągiewkami. Przybyły także Ochotnicze Straże Pożarne wsi Dub, Niewirków, Kotlice, Honiatycze i Perespa, Koło Młodzieży Wiejskiej z Kotlic oraz orkiestra z Perespy. Po raporcie na placu przed szkołą ruszyły wszystkie organizacje i szkoły do kościoła, w którym ks. Płaza, miejscowy proboszcz odprawił uroczystą mszę św. i wygłosił podniosłe, okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie — rozwinął się olbrzymi, barwny pochód z orkiestrą w pośrodku, który podążył na plac, pod szkołę. Tutaj stworzono duży czworobok, którego czoło tworzyły organizacje i młodzież szkolna, oraz przeszło 1000 osób z sąsiednich wsi.

Do obecnych przemawiali: kol. Szczudłowski Henryk, kodkreślając znaczenie 3 Maja, p. Wójcik Józef z Perespy, przedstawiając, dlaczego i chłopi winni świętować 3-go Maja, oraz kol. Teofil Matejko, który nawiązując do pobicia polskich artystów w Opolu, postawił rezolucję, którą obecni ślubują nie zapomnieć nigdy o rodakach na Śląsku Niemieckim — jednogłośnie uchwalili i odśpiewali Rotę.

Następnie wójt gminy Kotlice p. Szczerbik, dekorował 2 strażaków — krzyżem zasługi, a to d-ha Wójcika Józefa, naczelnika rejonu z Perespy i d-ha Greluka Władysława zast.

Obecny numer „Głosu" rozszedł się w 1500 egzemplarzach

naczelnika straży z Honiatycz, oraz medalem pamiątkowym naczelnika straży z Kotlic d-ha Stepaniuka Władysława.

Po wspólnej fotografji rozpoczęły się zawody strażackie i lekkoatletyczne. Za ćwiczenia strażackie I nagrodę zdobyła Straż z Kotlic, II nagrodę Straż z Perespy, III nagrodę Straż z Honiatycz. Uzyskano również niezłe wyniki lekkoatletyczne.

Po zawodach odbyła się zabawa taneczna pod gołem niebem.

Zarząd Oddziału Powiatowego
Z. P. N. S. P.
w Biłgoraju.

Biłgoraj, d. 1 czerwca 1929 r.

Do
Sz. Kolegów i Koleżanek
w pow. Biłgorajskim.

Zgodnie z uchwałą Walnego Zebrania odbytego dnia 9 marca b. r. Zarząd Oddziału przypomina, że termin nadsyłania zamówień na towar, w związku z mającą się otworzyć Księgarnią nauczycielską, upływa z dniem 28 czerwca b. r.

Zamówienia objąć winny wykaz używanych w danej szkole, a potrzebnych z nowym rokiem szkolnym podręczników, przy równoczesnem podaniu ich ilości, oraz materjały piśmienne jak zeszyty, pióra, obsadki, ołówki, papier kancelaryjny, księgi, druki szkolne i t. p.

Od terminowego nadesłania zamówień przez wszystkie kierownictwa szkół w powiecie uzależniamy należyte zaopatrzenie księgarni w towar.

Zarząd oddziału nie wątpi, iż Kierownictwa Szkół nie uchylą się od spełnienia powyższego obowiązku dla dobra naszej Księgarni, której potrzebę uruchomienia stwierdziliśmy wszyscy, zgodnie powziętą uchwałą.

Sekretarz: *Janina Jasińska.*

Przewodniczący: *Romuald Lindner.*

Wydawcy: **Zarządy Oddziałów Powiatowych Z. P. N. S. P. w Zamościu i Biłgoraju.**

Redaktor: **Romuald Lindner.** Redaktor odpowiedzialny **Jan Gaździcki.**

316 1500.17.5.29. Druk. Sejm. Zamojskiego